ROK XIII. MARZEC 1932. Nr. 3.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Do zeszytu tego dołączamy dodatek Państw. Rady Ochrony Przyrody, przedstawiający widok wnętrza rezerwatu dla bobrów w Rybakach nad Niemnem.

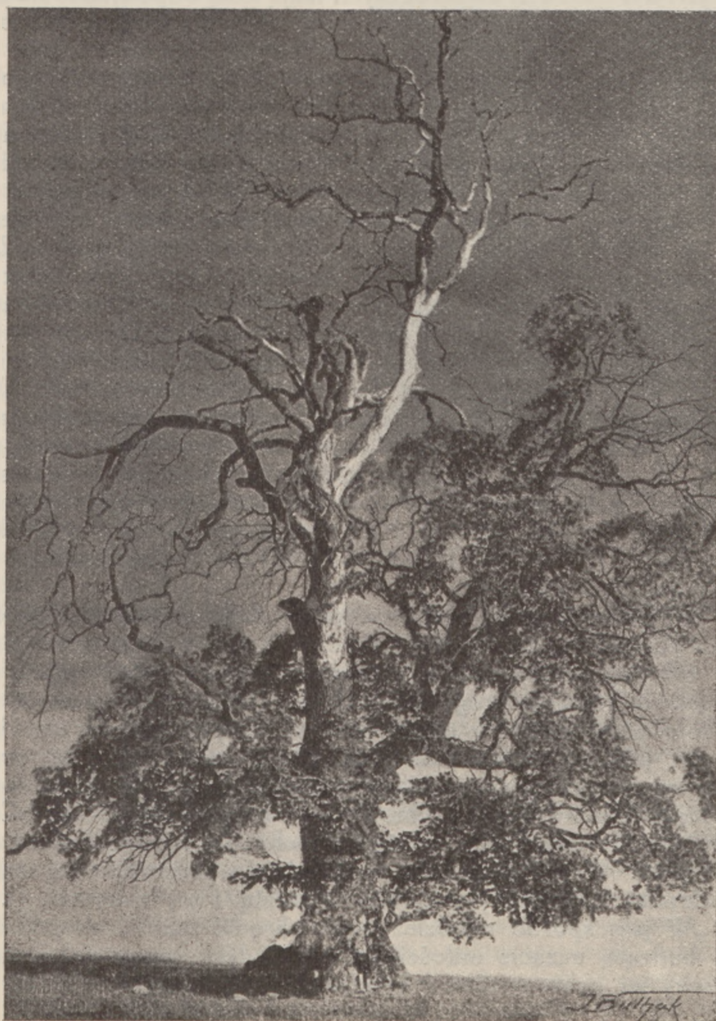
Cena tego zeszytu 50 gr.

Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XIII. MARZEC 1932. Nr. 3.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



WIĄZ 500-LETNI ZWANY „GABEM" W BOBRZE WIELKIEJ
P. TADEUSZA TOMASZEWSKIEGO, POWIAT SOKÓLSKI.

Fot. J. Bułhak.

Koła krajoznawcze a ochrona przyrody.

Cel kół krajoznawczych określają trzy punkty § 2. regulaminu kół, które mówią, że celem kół jest: *a)* krzewienie krajoznawstwa wśród młodzieży — *b)* wdrażanie młodzieży do samodzielnej pracy krajoznawczej — *c)* opieka nad zabytkami przyrody i dzieł pracy ludzkiej. A więc ochrona przyrody jest wyraźnie podkreślona jako jeden z celów kół młodzieży.

Na Zjeździe kół w Poznaniu, na wniosek przedstawiciela Koła Semin. w Lublinie uchwalono, że wszystkie koła mają obowiązkowo wpłacać wkładkę do Ligi Ochrony Przyrody.

W sprawozdaniach rocznych mają koła odpowiadać na pytania: czy wpłaciły wkładkę do L. O. P. i co zrobiły dla ochrony przyrody.

W ten sposób dla wszystkich kół obowiązkiem regulaminowym i wynikającym z uchwały Zjazdu kół jest współpraca z Ligą Ochrony Przyrody. Na ten też punkt pracy Kół kładziemy duży nacisk i wzywamy Koła do spełnienia tego obowiązku!

Pięknie wywiązuje się z przyjętych na siebie obowiązków Koło Gimn. w Bochni, które zajęło się przedewszystkiem zebraniem wiadomości o osobliwościach przyrody w powiecie bocheńskim. Zapisało ono i zaznaczyło na mapie osobliwe drzewa, zrosty drzew oraz głazy, za co Zarząd Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody uchwalił udzielić mu nagrodę w postaci dwóch roczników „Ochrony Przyrody“.

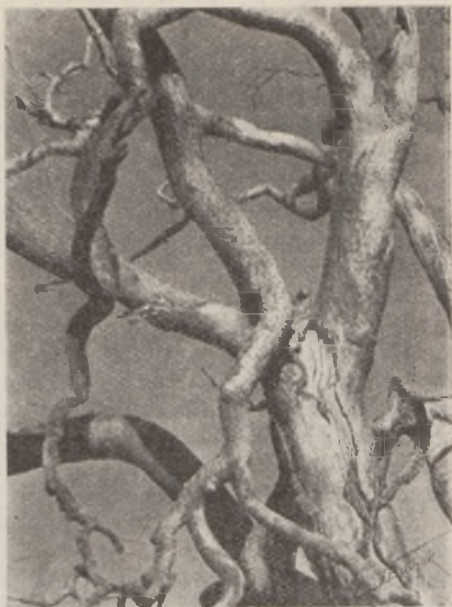
Dzięki życzliwemu stanowisku Delegata P. Ministra W. R. i O. P. Prof. U. J. Dra Władysława Szafera Państwowa Rada Ochrony Przyrody zasila „Orli Lot“ dodatkiem, w którym najwybitniejsze siły naukowe i najlepsi znawcy naszych zabytków przyrody zapoznają z niemi młodzież. W ten sposób możemy młodzieży krajoznawczej dostarczyć bezpośrednio wiele cennego materjału i zainteresować ją zagadnieniami ochrony przyrody, za co też Państwowej Radzie Ochrony Przyrody i JWPanu Prof. Szaferowi serdeczne składamy podziękowanie.

Na jednem z posiedzeń Krakowskiego Koła Opiekunów prof. Biernakiewicz (Gimn. III.) podniósł słusznie, że każde koło powinno zacząć pracę od zapoznania się z osobliwościami przyrody swej okolicy i od wcielania w czyn programu ochrony przyrody. Pracę tę jednak będzie koło prowadziło po odpowiedniem przygotowaniu się, by nieumiejętnem postępowaniem nie zaszkodzić, miast chronić przyrodę. Podstawowe przygotowanie osiągnie każde koło po zapoznaniu się z publikacjami Państw. Rady Ochr. Przyr. jak np. z rocznikami „Ochrony Przyrody“ i wydawnictwami: Z. Rüggenbach: „Jak może młodzież chronić przyrodę“, ks. Weryński: „Nasz stosunek do przyrody i jej ochrony“, M. Sokołowski: „Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki“, J. Sokołowski: „W jaki sposób młodzież może chronić ptaki“. A podstawową lekturą, budzącą uczucie miłości ku przyrodzie ojczystej i wskazującą na potrzeby jej ochrony, jest i będzie „Pan Tadeusz“.

PROF. DR. WŁADYSŁAW SZAFER
Przewodniczący Państwowej Rady
Ochrony Przyrody.

Uwagi o zachowaniu się młodzieży szkolnej
podczas wycieczek w stosunku do żywej i martwej przyrody.

Tysiące wycieczek szkolnych przebiega rok rocznie Polskę wzdłuż i wszerz. Poza szkołą odbywa młodzież wycieczki, organizowane przez koła młodzieży krajoznawczej lub przez kierowników obozów harcerskich. O ile kierownictwo wycieczki spoczywa w ręku znawcy i miłośnika przyrody, niema niebezpieczeństwa niszczenia przyrody przez młodzież. Jednakże przeważna część wycieczek, choć jest z reguły kierowana przez osoby starsze, ustosunkowuje się do przyrody niewłaściwie, a zdarza się niestety nierzadko, że po przejściu takiej wycieczki las lub łąka przedstawiają obraz pożałowania godnego zniszczenia. To też jest rzeczą pilną, aby zarówno w szkołach, jak i w organizacjach krajoznawczych, harcerskich i turystycznych młodzieży zajęto się poważnie zagadnieniem regulaminu ustalającego przepisy obowiązujące na wycieczkach.



Fragment wiązu 500-letniego, reprodukowanego na stronie tytułowej.
Fot. J. Bułhak.

W tem miejscu pragnę przedstawić luźne uwagi o zachowywaniu się wycieczek szkolnych w przyrodzie z punktu widzenia potrzeby jej ochrony. Uwagi te — mam nadzieję — zainteresują zarówno kierowników, jak i uczestników wycieczek i będą podstawą dla ułożenia regulaminów porządkowych. Ująłem je w kilkanaście treściwych punktów, nie wdając się w szersze rozwijanie, a tem mniej uzasadnianie potrzeby wprowadzenia ograniczeń, które one zawierają.

Chociaż każdy regulamin, przyjęty dla pewnej miejscowości, powinien z natury rzeczy zawierać przepisy odnoszące się do charakteru miejscowej przyrody, to przecież — jak sądzę — następujące punkty powinny się znaleźć w tej lub innej postaci w każdym regulaminie:

1. **Pouczenie przed wycieczką.** Przed każdą wycieczką powinien kierownik zaznajomić uczniów z planem i celem wycieczki oraz powinien im odczytać przepisy porządkowe, obowiązujące ich w czasie wycieczki.

2. **Obserwacja roślin i zwierząt w przyrodzie.** W razie znalezienia na wycieczce przedmiotu (rośliny lub zwierzęcia), interesującego ucznia,

nie powinien sam uczeń rośliny zrywać lub zwierzęcia zabijać, lecz ma zwrócić uwagę kierownika wycieczki na ten przedmiot. O ile, według uznania kierownika wycieczki, zajdzie konieczność zerwania (wykopania) rośliny, powinien wykonać to w sposób odpowiedni sam kierownik, lub jeden z uczniów pod jego okiem. O ile schwytano zwierzę (np. chrząszcza lub motyla), kierownik powinien sam wziąć go do ręki i pokazać uczniom, w jaki sposób należy trzymać zwierzę, aby go nie uszkodzić. Po demonstracji powinien być okaz taki w zasadzie puszczany na wolność, a tylko w wyjątkowych wypadkach może on być zachowany w odpowiedni sposób dla gabinetu (muzeum) szkolnego. Rośliny wykopywane w całości na wycieczkach należy w zasadzie, po przeprowadzeniu na nich demonstracji, wsadzać zpowrotem do ziemi. Gałązki drzew i krzewów należy trzeba obcinać ostrym nożem i nigdy nie należy pozwalać na ich łamanie lub urywanie ręką; tak samo należy postępować z pędami roślin zielnych. Jeden okaz rośliny, raz ścięty, względnie wykopany, może krążyć następnie od jednego do drugiego ucznia, tak aby wszyscy mogli na tym okazie widzieć to, na co zwrócił uwagę kierownik wycieczki. Tylko w wypadkach, gdy ma się do czynienia z rośliną bardzo pospolitą i gromadnie rosnącą, można odstąpić od tej zasady i pozwolić uczniom zebrać więcej okazów, tak aby w czasie demonstracji każdy uczeń lub każda mała grupa uczniów miała przed sobą okaz rośliny. Jeżeli chodzi o badanie zmienności form w przyrodzie, to należy zjawisko to demonstrować zawsze na najpospolitszych roślinach i najpospolitszych zwierzętach, przyczem materjał w tym celu zebrany na wycieczce należy przechować w muzeum szkolnem.

3. Robienie zbiorów. Uczniowie nie powinni zasadniczo robić żadnych zbiorów. O ile kierownik wycieczki sam zbiera dla celów naukowych rośliny lub zwierzęta, nie powinien tego czynić w czasie wycieczek z uczniami, lecz na wycieczkach, jakie sam odbywa. Do takich wycieczek można dopuszczać w drodze wyjątku pewnych uczniów, okazujących szczególniejsze zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Należy unikać zbierania okazów do muzeum szkolnego za pośrednictwem uczniów, a jeżeli uczeń sam się zgłosi z chęcią zebrania czegoś, powinno się go przedtem dokładnie pouczyć, co i jak ma zebrać.

4. Ochrona rzadkich gatunków zwierząt i roślin. Kierownik wycieczki, znający stanowiska rzadkich gatunków roślin (np. storczyków) i zwierząt (np. motyli), nie powinien prowadzić w te miejsca wycieczek z uczniami; uczniom szczególnie zamiłowanym do nauk przyrodniczych można je pokazać, lecz z odpowiedniem pouczeniem o potrzebie ich ochrony.

5. Stosunek do zabytków przyrody. O ile w okolicy zwiedzanej na wycieczce znajdują się rezerwaty lub pomniki (zabytki) natury, znane kierownikowi wycieczki i opisane w literaturze, należy uczniom zgóry (w pouczeniu wstępnem) zwrócić na nie uwagę i dokładnie wyjaśnić ich znaczenie i wartość naukową (historyczno-pamiątkową, estetyczną, legendarną i t. p.). W rezerwatach nie wolno zbaczać ze ścieżek i zbierać roślin i zwierząt oraz wogóle należy ściśle przestrzegać przepisów porządkowych, obowiązujących w danym rezerwacie. Tutaj, nawet sam kierownik wycieczki nie może pozwolić sobie nigdy na zebranie okazów dla demonstracji. Jeżeli zdarzy się w rezerwacie sposobność spotkania

jakiegoś rzadkiego zwierzęcia lub rośliny, należy przedmiot taki obserwować z pewnej odległości, tak, aby w żaden sposób nie doznał on szkody. Kierownik wycieczki, prowadzący wycieczkę szkolną w rezerwacie, powinien znać gatunki zwierząt i roślin szczególnie charakterystycznych i przestrzegać zasady bezwględnej ich ochrony. Tak np. w Tatrach w żadnym wypadku nie powinni uczniowie łamać gałązek kosodrzewiny lub limby i nie powinni zbierać szarotek, choćby napotkali



Wystawa przyrodnicza z uwzględnieniem ochrony przyrody urządzona przez uczniów szkoły powsz. Nr. 1 w Sokółce.

je w większej ilości; nie powinni też nigdy kupować szarotek od juhasów, którzy je często oferują na sprzedaż w sposób nielegalny.

6. Ochrona gniazd. Gniazd i jaj ptaków nie powinni uczniowie zbierać w żadnym wypadku. O ile na wycieczce znalezione zostanie przypadkiem gniazdo ptasie z jajkami, należy polecić uczniom oddalić się od tego miejsca i nie pozwolić im dotykać gniazda i jaj. To samo odnosi się do gniazd owadów pszczołowatych (np. trzmieli) oraz do mrowisk, których nie wolno rozkopywać.

7. Zasada niezabijania żadnych zwierząt. Na wycieczce szkolnej nie wolno zabijać żadnych zwierząt, zwłaszcza węży, padalców, kretów; żmij zabijać również nie wolno, gdyż żmija jest zwierzęciem pożytecznem, niszczącem myszy. Niebezpieczeństwa spotkania się bezpośredniego ze żmiją łatwo można uniknąć, uderzając patykiem w zarośla lub kępy roślin, w których podejrzewamy obecność żmii.

8. Ochrona grzybów kapeluszowych. Grzybów kapeluszowych nie wolno niszczyć, t. j. kopać lub wywracać. Jeżeli kierownikowi wycieczki rozchodzi się o demonstrację grzybów jadalnych i trujących,

to powinien je zebrać sam w czasie wycieczki i potem, na najbliższym postoju, objaśnić porównawczo. Grzyby należy ścinać przy ziemi ostrym nożem.

9. Ochrona młodników leśnych. Po młodnikach (kulturach) leśnych chodzić nie wolno.

10. Zbieranie jagód. Zbieranie jagód w lesie (poziomek, malin, borówek) w czasie wycieczki nie powinno być w zasadzie dopuszczalne, gdyż wśród nich ukryte są często młode sadzonki lub siewki drzew. Jedynie na świeżych zrębach leśnych, gdzie jeszcze nie wprowadzono nowej kultury lasu, można dopuścić zbieranie jagód, jednakże tylko wtedy, jeżeli kierownik wycieczki otrzymał nato pozwolenie od właściciela lasu.

11. Ochrona źródeł. Źródeł nie należy zanieczyszczać. Wodę z nich należy czerpać kubkami. O ile znajdują się w źródle jakieś wrzucone tam przedmioty, należy je polecić uczniom ostrożnie wyjąć. Nie wolno wyrywać kamieni, ani w żaden inny sposób zmieniać najbliższego otoczenia źródła.

12. Ochrona jaskiń. Przy zwiedzaniu jaskiń i grot nie wolno używać pochodni lub kopcących świec, lecz należy posługiwać się latarkami. Nie wolno też ze ścian odbijać skał naciekowych i nie wolno zbierać okazów zwierząt jaskiniowych, takich jak np. nietoperze. Dna jaskiń nie wolno przekopywać.

13. Ochrona rzadkich minerałów. Ze znalezionej żyły mineralnej nie wolno na wycieczce szkolnej odłupywać lub odbijać kryształów. W kopalniach należy ściśle przestrzegać obowiązujących przepisów i nie pozwalać uczniom na zabieranie jakichkolwiek okazów, chyba że nato pozwoli zarząd kopalni i wskaże miejsca, skąd przedmioty takie zabrać można.

14. Zakładanie ognisk. Zakładanie ognisk w lesie, wśród młodników leśnych i wśród suchej roślinności łąkowej, jest stanowczo wzbronione. Można je wzniecać tylko w miejscach odpowiednich, zawsze za zgodą właściciela lasu, najlepiej zaś tam, gdzie służba leśna wskaże kierownikowi miejsce. Przed odejściem, wycieczki ognisko musi być dokładnie stłumione, a żarzące się węgle przysypane ziemią.

15. Majenie pojazdów. Strojenie pojazdów (wozów, autobusów, etc.) lub kapeluszy (czapek) w zieleń lub kwiaty jest stanowczo niedopuszczalne. Nie należy też pozwalać uczniom robić bukietów lub wiązanek kwiatów (względnie gałązek drzew). Z punktu widzenia ochrony przyrody niema nic bardziej rażącego, jak widok wycieczki szkolnej, wracającej do miasta i ustrojonej w zieleń. Nie należy też pozwalać uczniom na kupowanie bukietów lub wiązanek od wiejskiej ludności.

16. Zachowanie się w miejscach postoju. Na miejsca odpoczynkowe należy wybierać na wycieczkach takie punkty, w których gromadne biwakowanie nie niszczy roślinności. W szczególności nie powinny być obierane na miejsca odpoczynkowe nieskoszone łąki i wogóle miejsca o bujnej roślinności. Należy zakazać stanowczo pozostawiania po wycieczce takich pamiątek, jak: napisy lub nacięcia na korze drzew, napisy na kamieniach, skałach, belkach lub deskach schronisk. Wszelkie odpadki po jedzeniu (papiery, kości, puszki, łupiny, etc.) powinny być z a w s z e i w s z ę d z i e przed odejściem wycieczki z miejsca odpoczynku

dokładnie zebrane razem i zakopane w ziemi, schowane pod kamienie, lub spalone ostrożnie przez kierownika wycieczki. W miejscach pięknych widokowo, odwiedzanych gromadnie, wycieczki szkolne nietylko nie powinny pozostawiać po sobie śmieci, lecz znalezione tam odpadki, pozostawione przez innych, niekulturalnych wycieczkowiczów, powinni uczniowie zebrać i zakopać w ziemi.

17. Przestrzeganie zasady spokoju. Wszędzie, a zwłaszcza w górach, gdzie skały odbijają głos, powinny wycieczki szkolne zachowywać się cicho i unikać śpiewów lub zabaw w wywoływanie echa. Napotkanych przypadkiem zwierząt nie należy płoszyć. Śpiewać można tylko w marszu, na drogach szerokich i gościńcach, nigdy zaś na ścieżkach turystycznych lub na szczytach górskich.

HENRYK MACH (Bochnia Gimn.).

Okazy przyrody w powiecie bocheńskim i okolicy.

Urok ziemi bocheńskiej stanowi nietylko piękny krajobraz i zabytki historyczne lecz także pomniki przyrody. Do najpiękniejszych należą okazy drzew i kamieni-grzybów. Kamienie-grzyby spotyka się, zależnie od warunków geograficznych, tylko w południowej, górzystej części powiatu, bo północną wyrównał lodowiec skandynawski; okazy drzew natomiast znajdują się w całym powiecie.

Drzewa.

Przy drodze z Bochni do Szczurowej, w odległości 13 km od Bochni, rośnie w lesie bratucickim okazały dąb, o obwodzie pnia 4·70 m. Otoczony opieką przez Zarząd lasów bratucickich, mówi, że długo jeszcze będzie czuwał nad młodszą bracią leśną i usypiał ją szumem liści. Pod jego opiekuńcze konary chroni się figura św. Onufrego, wykonana z dębowego drzewa. W tejże samej wsi tj. w Bratucicach, w polu, przy drodze z Okulic stoi stary, wiekiem pochylony, zniszczony przez piorun dąb-staruszek. O starości tego drzewa mówią nam dziuple, znajdujące się w pniu tuż nad ziemią, w miejscu, gdzie olbrzymie narośla zwiększają obwód pnia do 6 m.

Nie tak okazały, ale zapowiadający się, jako przyszły „ociec" dziatwy leśnej, młody, zdrowy dąb znajduje się w Jodłówce, przy drodze, wiodącej przez las z Okulic do Brzeska. Zielona kopuła liści zasłania od deszczów i burz kamienną figurę św. Onufrego, od którego wzięła swą nazwę ta część lasu, zwana „lasem w Unofrydze" [1]).

---

[1]) Św. Onufry doznaje szczególniejszej czci w okolicy bratucickiego lasu. O dwóch jego figurach wspomniałem wyżej. Do niedawna jeszcze stała w Buczkowie, w lesie przy drodze do Okulic, drewniana figura z płaskorzeźbą świętego, lecz na polecenie księdza przeniesiono ją do Okulic i schowano w dzwonnicy. Zaraz za lasem bratucickim w Rudach-Rysiach (pow. brzeski), znajduje się czwarta figura św. Onufrego, wyrzeźbiona w dębowem drzewie z tego samego kawałka co i kapliczka. Została ona wykonana w 1820 r. przez rzeźbiarza J. Kłosińskiego, z fundacji J. Borowca, jak głosi napis wyryty na kapliczce.

Na pochwałę zasługuje praca leśniczego p. J. Kaczmarczyka, który nietylko chroni piękne okazy lasu, ale także restauruje i odnawia kapliczki, nadające lasowi tyle swoistego uroku.

W najpiękniejszej części N i e p o ł o m i c k i e j p u s z c z y, w głębi lasu, na północ od Poszyny znajduje się sędziwy d ą b, pamiętający dawne wieki, o czem świadczy wielkość obwodu pnia, wynoszącego na wysokości piersi człowieka 5·80 m.

Śliczną grupę tworzą młodziutkie s o s e n k i, rosnące w Borku na wale, obok błonia. Górne części ich korzeni, wyrastające ponad



Mapa osobliwości przyrody powiatu bocheńskiego.

powierzchnię ziemi, wywołują wrażenie, jakgdyby drzewa wrosły do ziemi palcami swych potężnych ptasich nóg. Stało się to przez działanie wiatru, porywającego i unoszącego lotny piasek z pośród korzeni drzew.

W dworskim parku w O s t r o w i e S z l a c h e c k i m, dzisiejszej własności OO. Jezuitów, dawniej hr. Rostworowskich, wznosi się majestatycznie wysoka s o s n a a m e r y k a ń s k a o olbrzymich konarach, przy której uczniowie wyglądają jak karzełki.

Przy zamku w N o w y m W i ś n i c z u, na północnym stoku góry zamkowej widzimy piękny obraz braterstwa drzew, zrostu d ę b u z g r a b e m. Grab wrasta w ciało dębu, wskutek czego obwód ich obydwu wynosi 3·9 m.

Powyżej nich stoi d ą b-s a m o t n i k, o tej samej, grubości pnia.

Wśród orszaku kilkudziesięciu dorodnych m o d r z e w i, które w cieniu swym kryją ruiny starego zamczyska w W i e r u s z y c a c h, króluje jeden modrzew, o obwodzie pnia 3·60 m.

Malowniczą grupę tworzą w R o z d z i e l u cztery l i p y, wśród



Fot. inż. J. Kochanowski.

Widok wnętrza rezerwatu dla bobrów w Rybakach nad Niemnem. W wodzie leży wierzba ścięta przez bobry, na prawo gniazdo bobrów ułożone z pociętych patyków.

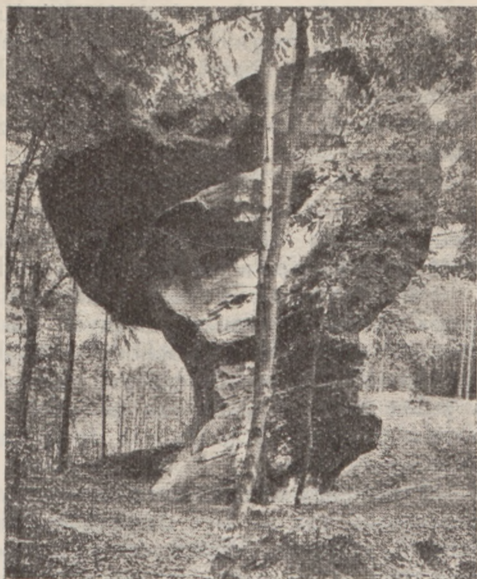
Przesyła Biuro Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody. — Sprawa urzędowa, wolna od opłaty pocztowej.

których wyróżnia się jedna, mająca ponad 4 m obwodu. Między niemi stoi kamienna figura, która, jak głosi na niej napis, została postawiona na pamiątkę 1846 r. przez właściciela tejże wsi. Może, uniknąwszy śmierci w czasie rabacji, ufundował figurę tę, jako podziękę Boskiej Opatrzności.

Piękny okaz lipy, mającej do 5 m obwodu, znajdujemy przy kościele w Rybiu Nowem.

W sąsiadującym z Rozdzielem Rajbrocie, w części wsi, zwanej Kuckiem, rośnie koło domu buk, mający 2·8 m obwodu. Podobno pradziad jakiś, sadząc go, zabronił go wycinać.

Na górze Kostrzy w pow. limanowskim, rośnie jeszcze grubszy, bo mający przeszło 3 m obwodu, buk, zwany tu „bukiem-panem“. Lata jego życia są jednak policzone, gdyż pruchnieje, a rosnąc na zboczu, jest narażony na silne zachodnie wiatry.



Kamień grzyb w Bukowcu obok Wiśniowca Nowego.

Prawdziwym królem drzew jest bezwątpienia dąb w Skrzydlnej (pow. limanowski), rosnący naprzeciw dworu. Potężny, o 6 metrowym obwodzie pnia niewiele sobie robi nawet z uderzenia pioruna.

Co do wielkości obwodu mało co ustępują mu dwa piękne dęby, rosnące przy dworze w Rożnowie nad Dunajcem.

Kamienie-grzyby.

Charakterystyczną i najpiękniejszą ozdobą ziemi bocheńskiej są grzyby-kamienie.

W lesie Bukowcu za Wiśniczem Nowym stoi olbrzymi grzyb o wysokości 5 m, a średnicy czapki przeszło 8 m. Kilka metrów dalej leży ogromny głaz, na którym widnieją odwrócone wykute imiona łacińskie jak: F. Romualdus, F. Guilelmus i inne. Powtarzającą się literę F. przy nazwisku, wytłumaczył prof. St. Fischer, jako początkową literę wyrazu frater (brat), są to więc zapewne imiona OO. Karmelitów z Wiśnicza. Długość jednej ściany tego głazu równa długości czapki grzyba i odwrócone napisy, które znajdują się także na czapce, wskazują, że głaz ten oderwał się od czapki grzyba i tutaj zarył w ziemię. Szkoda, że grzyb ten, pochylony ku północnej stronie, niedługo zapewne upadnie. Do kamienia tego są przywiązane dwie legendy, z których jedna mówi, że niósł go djabeł, chcąc nim rozwalić klasztor OO. Karmelitów w Wiśniczu, lecz usłyszawszy pianie koguta porzucił go w Bu-

kowcu. Druga łączy kamień ten z osobą Lubomirskiego, surowego, gnębiącego ludność, pana. Choremu panu, przeniesionemu za radą wróża z zamku do ratusza, śniło się, że wyzdrowieje, jeśli zniszczy zamek, zbudowany trudem i potem biednych ludzi. Kazał więc przywieźć armaty i rozbić zamek. Ale słudzy, którym żal było pięknego zamku, nabili armaty samym prochem i wystrzelili. Książe ozdrowiał, ale zobaczywszy, że zamek stoi, rozgniewany zawołał „żeby cię djabli rozbili, skoro słudzy cię nie rozbili". Djabli, posłuszni zaklęciu, nieśli kamienie z Tatr, by niemi zburzyć zamek, ale gdy nadeszła północ, porzucili je w Bukowcu i Rajbrocie. (Opowiadał Jan Twardosz z Lipnicy Górnej, nazywany Mendykiem).

Grzyb w Tarnawie, wystający ponad ziemię z jednej strony na 2·5 m, z drugiej około 5 m miał być również przyniesiony przez djabła, celem zburzenia nowowybudowanego kościoła w Tarnawie. Koło tego kamienia po dziś dzień podobno straszy djabeł.

W Rajbrocie przy granicy Królówki i Lipnicy, znajduje się grupa okazałych kamieni, zwanych Kamieniami Brodzińskiego, na cześć poety, który pochodzi z Królówki. Są to głazy o nieokreślonym kształcie, z pośród których największy ma ponad 10 m wysokości, a jeden tylko, najdalej na południe wysunięty, wysoki na 3 m, ma postać grzyba. O jednym z tych kamieni krąży legenda, że jestto skamieniały dom.

Przepiękny okaz kamienia-grzyba w Zegartowicach (pow. limanowski) zda się być dziełem ludzkiej ręki, lub skamieniałym prawdziwym grzybem. Wysokość jego dochodzi do 3·50 m, a podstawa jego przy samej ziemi jest trzy razy cieńsza niż czapka.

Na Kobylej górze w Chronowie, znajduje się duży głaz w kształcie dachu. Ludowa powieść głosi, że była to niegdyś zagroda, która zamieniła się w kamień, wraz ze wszystkimi mieszkańcami w chwili, gdy dziewczyna, stale kopana przy dojeniu przez krowę, wyrzekła słowa: „byś skamieniała". Na jednej stronie tego kamienia widać jakieś tajemnicze napisy, o których lud mówi, że jeśli je kto przeczyta, wówczas zagroda powróci do dawnego stanu.

Piękne, choć niezbyt głębokie, są też liczne wąwozy i wyrwy lössowe. Najciekawsze znajdują się w Łapczycy, Chodenicach, Kręczkowie koło Bochni oraz najwęższy i najgłębszy, bo przekraczający 6 m, wąwóz w Gorzkowie.

HENRYK MACH (Bochnia Gimn.).

Głosy ptaków.

Ludzie, którzy przebywają na łonie przyrody, potrafią bardziej wczuć się w nią i lepiej ją zrozumieć aniżeli mieszkańcy miasta, ściśnięci ze wszystkich stron murami i słyszący tylko ryki syren fabrycznych lub trąbek samochodowych. Zwłaszcza wieśniacy najlepiej rozumieją przyrodę i odgadują jej głosy. Do nich bowiem mówią i drzewa swym szumem i potoki kojącym pluskiem wody i zwierzęta swym głosem, a zwłaszcza ptaki swym śpiewem. Posłuchajmy więc, co mówią ptaki do wieśniaków w powiecie bocheńskim.

Kiedy bocian krąży, dzieci, klaszcząc w ręce, wołają; „Kle-kle Wojtek kle-kle, twoja matka w piekle, gotuje ci kluski, na štyry gornuski“ (Uście Solne), czasem za „kluski“ podstawiają „prazuchy“ — zależnie od tego jaką potrawę w danej okolicy znają. Często wymieniają oprócz matki bocianiej także i ojca: „Kle-kle Wojtek kle-kle, twoja matka w piekle, ojciec na ugorze wybiyro piskorze“ lub „ojciec na ulicy w czerwonej spodnicy“ (Niepołomice). W Królówce oracja ta jest nieco odmienna: „Kle-kle Wojtek kle-kle, twoja matka w piekle, co ona tam robi? dzieciom kluski drobi, co zrobiła? dzieci umorzyła“. Musiała ta matka bociania dzieci umorzyć, skoro dostała się do piekła i tam dopiero przygotowuje im potrawy. Na całym obszarze powiatu, bociana nazywa się Wojtkiem, a nawoływania te są do pewnego stopnia przezywaniem czyli jak mówią dzieci „wyzywaniem“ bociana.

Na terenach mokrych, nad rzekami żyje czajka. Ponieważ jest bojaźliwa i stroni od człowieka, więc też i „mowa“ jej traci na tem, bo wszystkie wyrazy jakiemi rozporządza to: „ca-juś“, „cyj-ześ“, „ki-wit“ (Dziewin, Uście Solne, Buczków). Czajki sprowadzili tutaj Turcy w czasie walki z Polakami w Bogucicach. Gdy się nasi żołnierze kryli przed Turkami, wyszukiwały ich czajki wołając? „cy-jeś“ (Buczków).

Jedynemi głosami dudka, który na wsi jest uosobieniem niechlujstwa (mówią — śmierdzi jak łubek) to: „ku-piuł“ lub „łub-łub“. Od tych też głosek wziął swoją nazwę na wsi.

I dzięcioł niewiele mówi. Czasem tylko przed deszczem, który on przepowiada woła: „pic-pic“ (Rozdziele).

Drozd biada ciągle na kogoś, co mu wykradł dzieci: „Miołem ptoki na wysoki jodle. Przysedł — wzián-wzián, upiyk-upiyk, zjod-zjod, posed pod mostek, narobiuł do kostek, nima nic“ (Bytomsko).

Ponury gawron, siedząc na wierzchołku drzewa, czasem tylko da znać o sobie chrapliwem: „ką-na, gą-na“ (Uście S., Buczków).

Gęś, która zwykle potomstwa swoje wyprowadza po św. Józefie nawołuje: „Józef... fe-fe-fe“ (Sieradzka).

Gołąb, hucząc na „kalynicy“ woła: „Chodź tu! chodź tu! na brzuchu!“ (Łapczyca) albo też krótko „Antek! głuchu-grochu! mruku!“ (Borek, Sieradzka).

Bojaźliwa kaczka wszystkiemu dobremu czy złemu tylko przytakuje: „tak-tak“ (Cikowice, Buczków, Krzeczów).

Istota bardzo niezadowolona ze swego losu — to kura. Kiedy zniesie jajko, wymawia gospodarzowi: „Boso chodzę, jojka nose, któż ich zbiyro? — gospodorz“ (Królówka, Bytomsko). „Boso chodzę, jajka nosę, kup mi buty gospodorz“ (Szarów, Jodłówka, Lubomierz). Czasem narzeka na swój los: „Oj Boże, Boże, jak to źle w tym dworze“ (Cichowice) lub domaga się otwarcie od gospodarza: „Kup mi buty gospodorz“, a na to odpowiada kogut: „Kupiłem ci butki na Zielone Swiątki“.

Gdy kogut jest czasem w dobrym humorze, naśmiewa się: „Kukuryku — kukuryku, dziadek w kasie, babka w mlyku“ (Krasne). Zwykle jednak straszy, że: „Panowie jadą“ (Wygoda). „Moskale jadą, co oni wiozą? piscolety“ (Łapczyca) lub „żołnierze jadą“ a oburzony indyk odpowiada: „Poco te gałgany“ (Krzeczów).

Kiedy chłopcy napastują indyka wołając: „Jendur, jendur dej

korole“ ten się broni: „nie dom, nie dom, bo nie moje“ (Uście Solne, Wygoda), a wreszcie zirytowany napaścią klnie: „Djabliby mi tu kazali być“ (Cikowice).

Kos, lecąc do gniazda z pokarmem, każe się dzieciom radować wołając: „Mam już dzieci, mam już dzieci“ (Rzezawa), a kiedy nakarmiwszy dzieci, beztroski siedzi sobie na drzewie, zachęca rolników: „Zaprzęgajcie konie, woły, chęcią, chęcią, chęcią, chęć“ (Tarnawa).

Próżniak kukułka, ukrywszy się w gałęziach drzew, każe się szukać, wołając: „Ku-ku, ku-ku“ (Chronów, Buczków) lub naśmiewa się „Ku-ku, ku-ku, strzyło baba z łuku“ (Uście Solne).

Jaskółka, która ukradła Matce Boskiej kłębek czerwonych nici i dlatego ma pod szyją czerwone, chwali się: „Matce Boskiej ukradłam czerwoną nić“ lub „Pić-pić — pójdziemy do miasta, ukradniemy czerwoną nić“ (Królówka). Czasem narzeka na pustki w stodołach: „w lecie (lub pod jesień) były stogi, brogi, teraz niema nic“ (Borek), a winę za to składa na gospodynię dodając (na Wygodzie), „Gospodyni niewiasta, wyniesła je do miasta bedziewa jo bić“. Rano, kiedy matki dzieciom, wypędzającym bydło, rozdają chleb radzi: „Większo kromkę wieksemu, mniejso kromkę mniejsemu, a jak się upiyro, to patykiem w rzyć“ (Mstów) albo nagli gospodynię do gotowania śniadania: „Moja gospodeńko, ugotuj śniadańko, małe małymu, duze duzymu jak nie będzie chciał, uderz go w twarz, az mu się wykrzywi“ (Zagrody). Skoro nadchodzi czas przędzenia, przywołuje chłopców do roboty: „Kręci-wici, kręci-wici, chodźcie chłopcy kręcić nici, bo miesiącek jasno świyci“ albo „Kręci-wici, kręci-wici, a na końcu gwóźdź“ (Lipnica Dolna, Królówka).

Sikora, którą nazywają pastyrecką, bo zwykle szuka pokarmu w pobliżu pasącego się bydła, popędza go: „bicykiem, bicykiem“ (Kamionka Mała, Łapczyca, Wygoda).

Niepoprawna perliczka (afrykanka) klnie całemi dniami: „psia-krew“ (Szarów, Bytomsko) lub też delikatniej: „cia-krew“ (Uście Solne, Buczków).

Dłużniczka przepiórka kłóci się ciągle ze swym wierzycielem derkaczem-chruścielem, o zestarzały dług, wołając: „pięć-pono“, a on zaś niestrudzenie odpowiada: „sześć-sześć“ (Szarów, Wygoda, Rzezawa, Krzeczów, Lubomierz). Czasem naśmiewa się z niego przepiórka i woła: „Przyjdź po mnie z nieckami, zabierz mnie z dzieckami“ (Likowice). Gdy mimo jej wołania: „pójdźcie-żąć, pójdźcie-żąć“ rolnicy, nie bardzo się kwapią do żniwa, bo zboże jest jeszcze zielone, straszy ich: „Podpalam, podpalam“ (Uście S., Królówka). Najpowszedniejszem jej wołaniem to: „pit-pilit, pit-pilit“ (Chronów, Jodłówka).

Sikora duża, chcąc się wyszczególnić z całej plejady ptaków, pokrzykuje z niemiecka: „Ryk-tyk prawda, Ryk-tyk prawda“ (Łapczyca) lub też na odmianę: „ciuciu-babka, ciuciu-babka“.

Skowronek, którego powszechnie uważa się za ptaka, będącego pod szczególną opieką Bożą, często sprzeniewierza się swemu dobroczyńcy. Kiedy wznosi się w górę, wzywa Pana Boga: „Bijmy się Panie, bij! bo mam kij“, a spadając prosi: nie bij Panie, nie bij, bo mi upadł kij“ (Bytomsko, Karosek) lub: „Poszedłem do Pana Boga młócić, młócić, cepy mi się urwały, musiałem się wrócić, wrócić“ (Lubomierz). Kiedy

widzi siejącego rolnika, straszy go: „Gospodarz, gospodarz sieje len, łen — jo go zjem, zjem (Królówka).

Słowik, siedząc między gałęziami drzewa, stara się odstraszyć czyhającego wroga: „Po co klysc, po co klysc, mom pieska cornygo (złygo), chuzie go, chuziego go“ (Drwinia) lub: „wyscuje ciugo, ciugo, ciugo“ (Łapczyce). Czasem przywołuje Dawida: „Dawid, Dawid, Dawid ciurliń ciaf, ciaf, ciaf“ (Wygoda) lub zaprasza w gościnę: chodź bracie! pójdziewa na syr, syr, syr“ (Kurów) albo śpiewa: Matka najświętsza przędzie nici, nici, nici, koszulka będzie, będzie. Mały Jezuś śpi, śpi, śpi“.

Złowroga sowa nie daje ludziom w nocy spokoju ale wywołuje ich śmiercionośnem: „Pójdź, pójdź, wywiedź, wywiedź“ (Drwinia, Uście Solne, Sieradzko, Wygoda).

Krzykliwa sroka zapowiada zwykle złość albo gościa: „gość, gość“ (Uście Solne) albo też spłoszona drze się: „strzegł, strzegł“.

Sternal naśmiewa się ze zwierząt: „Zdechłemu cielęciu (lub zdechłej kobyle) nie będzie nic“ (Jodłówka, Królówka), „tylko mu dać jeść i pić“ (dodaje w Cikowicach). Nieraz dostanie się i gospodarzowi, kiedy sternal zaglądnie do jego stodoły, bo wyśmiewa go: „W tej stodole niema nic“ (Wygoda).

Kiedy synogarlica, samczyk napiera się: „Cukru, cukru“, a nie dostanie go, samiczka śmieje się z niego: „ha, ha, ha (Rzezawa).

Kumoszka wilga zaprasza każdego na piwek: „Ujku (Wojtek, Micheł, Jadwiga), chodź ze mną na piwo“ (Niepołomice, Sieradzka). Czasem sama obiecuje zapłacić: „Ofilu, Ofilu, chodźcie na piwo! Ni mom pieniędzy — pożyce ci jo“ (Bytomsko). Nawet świętym nie daje spokoju i prosi: „Święta Zofjo, chodźmy na piwo, kupis ty, kupie i jo“ (Królówka). Narzeka też czasem na swój nieszczęsny los: „Doł mi Pon Bóg lilijo, przesedł djoboł, wzion mi jo“ (Łapczyca). Nieraz wyśmiewa posty: „Sucho wilijo, z pieca wyłazi, zur wywalyła, jesce się swarzy“ (Królówka). Nadchodzący deszcz oznajmia wołaniem: „Nachyłoł wyloł, bedzie dysc“ (Buczków, Jodłówka, Lubomierz, Łapczyca).

Wrona, oprócz zwyczajnego: „Kła-kra“, drze się: „Mendel parch lub kacap“ (Cikowice, Borek), a złodzieja zdradza krzykiem: „Krad, krad“ (Dziewin). Kiedy w zimie jest głodna i znajdzie bylejakie pożywienie na drodze woła: „Kołoc-kołoc“ (Wygoda). Lecąc gromadą pytają wrony: „Kto chorry“ (bo) „My doktorry“ (Dąbrowa). Gdy drze się: „Strach-strach“, ludzie życzą jej: „Zebyś się ozdarła, od ogona do samego gardła“ (Łapczyca).

Wróbel, jakkolwiek najczęściej znajduje się w otoczeniu człowieka, jednak najmniej budzi w nim zainteresowania — pewnie dla tego, że najwięcej wyrząda szkody rolnikowi. Ponieważ, do wiszącego na krzyżu Chrystusa wołał: „Ciyrp-ciyrp“, dlatego słowa te powtarza i teraz, zwłaszcza w zimie, gdy brakuje mu pożywienia. (Bytomsko). Kiedy spłoszone stado usiędzie gdzieś spokojnie, „goworzą se“: „Zbiyli cię? Żal mi cię — dobrze ci tak“ (Borek), a podczas żniw uradzają, że: „Tobie ćwierć, mnie ćwierć“ z gospodarza stodoły (Brzeźnica).

MARJAN CHROSTOWSKI, naucz. w Szkole Powsz. nr. 1. w Białymstoku.

Jemiołuszki.



Jemiołuszka pospolita.

W miesiącu grudniu 1931 r., pojawiły się w okolicznych lasach, a nawet w osiedlach ludzkich stadka jemiołuszek (Bomby cilla garrula). Gromadki tych północnych przybyszów złożone (przeciętnie) z 40—60 sztuk stanowiły pewnego rodzaju efekt, gdyż nie każdej zimy ukazują się one tak licznie, jak to miało miejsce obecnie. Były oczywiście prawdziwą okrasą opustoszałych o tej porze lasów i ogrodów, a swym miłym dla oka wyglądem i ciekawem zachowaniem przykuwały uwagę człowieka. Załączone zdjęcie przedstawia naszego gościa zimowego — jemiołuszkę.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Sekcja Krajoznawcza Koła Ochrony Przyrody Ojczystej Semin. Naucz. Męsk. w Starym Sączu. Koło nasze zostało założone d. 29 marca 1926 r. dzięki poparciu p. prof. Niegera i dobrej chęci uczniów. Dzięki prezesowi kol. Chrostowskiemu Koło rozwijało się intenzywnie. Podzielone zostało na 3 sekcje: 1) Krajoznawczą, 2) Sadowniczo-jedwabniczą, 3) Ogólno-Przyrodniczą. Koło nawiązało w r. 1930 łączność z Kołem przy Semin Naucz. Żeńsk. w Starym Sączu w celu wspólnej pracy. W r. 1931 odbyto 9 walnych zebrań, 3 wspólne z Semin. Naucz. Żeńskiem, 5 zebrań zarządu wspólnego i 13 zebrań członków. W roku ubiegłym wygłoszono 10 referatów na temat krajoznawstwa, przyrody i ochrony przyrody. Koło urządziło 2 imprezy dla publiczności: pierwsza p. t. »Wieczór pieniński«, druga p. t. »Wieczór tatrzański«, na których prócz kilku odczytów improwizowano tańce, śpiewy i zwyczaje góralskie. Zrobiono 13 karmików dla ptactwa i przeszło 150 budek, które pozawieszano na drzewach. Staraniem Koła wzniesiono nowy pomnik Mickiewicza koło kościoła parafjalnego w St. Sączu na miejsce starego. Koło posiada własną szkółkę sadzonek morwowych, W roku ubiegłym rozpisano konkurs na sadzonki morwowe, w którym pierwsze miejsce zajął Moszycki Karol z kursu IV, drugie Tobiasz Stanisław z kursu IV, a trzecie Buchman Andrzej z kursu III. Do konkursu zapisało się przeszło 30 uczniów, z tych 12 spełniło warunki. Bibljoteka liczy 64 dzieł naukowych wraz z mapami i planami okolicy. Urządzono 4 wycieczki krajoznawcze większe i kilka mniejszych w okolice St. Sącza. Koło posiada własny aparat fotograficzny, pamiętnik, album i zbiory minerałów. Przygotowujemy własne odznaki i spodziewamy się dobrych wyników.

Wycieczki po Krakowie.

Zarząd P. T. K. pragnie zaznajomić szersze warstwy społeczeństwa z zabytkami naszego miasta, tak naogół mało znanemi, ważniejszemi zakładami przemysłowemi oraz krajobrazem miasta i najbliższej okolicy — w tym celu urządza cykl wycieczek pod kierunkiem znanych historyków sztuki i geografów, którzy udzielać będą fachowych objaśnień.

Cykl pierwszy obejmie zabytki zgromadzone na Wawelu i w muzeach, cykl drugi (który odbędzie się w maju i czerwcu) krajobraz miasta i okolicy, zakłady przemysłowe oraz zabytki w kościołach.

Wycieczki cyklu pierwszego odbywać się będą w niedzielę o godz. 11-tej przed południem, cyklu drugiego w soboty albo w niedziele popołudniu.

Program pierwszego cyklu: 6 marca: Muzeum Narodowe dr. Buczkowski. — 13 marca: Muzeum Czartoryskich: *a)* Muzeum dr. Gąsiorowska. *b)* Bibljoteka dr. Lepszy. — 3 kwietnia: Muzeum Przemysłowe dyr. Tor. — 10 kwietnia: Muzeum Etnograficzne dyr. Udziela. — 17 kwietnia: Akademja Umiejętności: *a)* Muzeum Zoologiczne dr. Fudakowski. *b)* Muzeum Archeologiczne dr. Żurowski. — 24 kwietnia: Muzeum Czapskich dr. Boniecka.

Punkt zborny każdorazowo na miejscu o godz. 11-tej przed południem (punktualnie). Opłata 50 gr. od osoby, dla uczniów 30 gr.

Z książek i czasopism.

Z grodu Halszki. Pisemko regjonalne młodzieży gimnazjalnej w Szamotułach. — Na przekór całej mechanizacji i centralizacji dzisiejszego życia, zdala od zgiełku metropolji, kwitnie i rozwija się w Szamotułach ruch regjonalny ogniskujący życie bliższej i dalszej okolicy. Szamotuły ściśle są związane z imieniem księżniczki Halszki z Ostroga, która po tragicznych przejściach trzech narzuconych małżeństw trzynaście lat była uwięziona w szamotulskiej baszcie przez Łukasza Górkę, dziedzica Szamotuł, z którym, wbrew jej woli, król Zygmunt August związał ją węzłem małżeńskim.

Najlepszym przejawem rozwijającego się w Szamotułach ruchu regjonalnego jest pisemko »Z grodu Halszki«. Przez karty jego wynurza się z pomroków dziejów szereg wojowników i uczonych, bije tchnienie od genialnych duchów, które, z tych prastarych niw się wywodząc, stanęły na czołowych miejscach w panteonie kultury narodowej: Piotr, Szymon, Grzegorz, Wojciech, Jan, Wincenty i i. z Szamotuł; ile imion tyle świateł. W promiennym korowodzie przesuwają się przed czytelnikiem kościoły, kaplice, ołtarze, nagrobki... Z niektórych opisów błyska krew — to powstańcy szamotulscy z lat 1831, 1848, 1919. Dalej idą opisy zwyczajów, artykuły o ochronie przyrody, spostrzeżenia nad pogodą, legendy o Halszce zwanej także Żelazną Maską lub Czarną Księżniczką. Nie brak wrażeń z wycieczek nad morze, w Tatry lub do Okopów św. Trójcy. Wesoły kącik pisany gwarą uczniowską najczęściej zamyka zeszyt.

Pismo to jest rezultatem celowej pracy nauczycieli, którzy potrafili skierować na właściwe tory zainteresowania młodzieży. Cześć tym, co tak śmiało kroczą szlakiem mało utorowanym. Inicjatorzy ruchu regjonalnego w Szamotułach zdobyli się na wysiłek istotnie wielki starają się przyswoić współczesnym to, co najlepsi ich przodkowie stworzyli najlepszego, wydobyć niespostrzegane dotąd wartości swojego grodu, entuzjazmują się wszystkiem, co swojskie, i na tem polega ich wielka zasługa. Szamotuły powinny być dumne ze swojej młodzieży, która przynosi zaszczyt szkole i miastu.

»Z grodu Halszki« jest prawdziwą perłą wzbogacającą naszą młodą prasę, może stać się nieocenionem źródłem do poznania grodu Czarnej księżniczki, a powinno być drogowskazem dla wielu innych czasopism młodzieży.

C. S.

Projekt porządku obchodu jubileuszowego P. Tow. Krajozn.

W dniu 1. maja:
a) Przyjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.
b) Zjazd opiekunów Kół Krajozn. Młodz. Szk.
c) Wycieczki młodzieży po Warszawie i okolicy.
d) Otwarcie wystawy prac młodzieży.
e) Wieczorem po zebraniach herbatka.

W dniu 2. maja:
a) Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza (przez dziadka, syna i wnuka rodziny krajoznawczej).
b) »Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały«, Przeszłość i przyszłość Polsk. Tow. Krajoznawczego (słowo, pieśń i obraz).
c) W hołdzie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Panu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.
d) W Ministerstwie W. R. i O. P. (przyjęcie młodzieży i Kom. Kół Mł. Szk.).
e) »Pieśń o ziemi naszej« (roczny cykl obrzędowy Kół Krajozn. Mł. Szk. na wieczornicy P. Tow. Krajozn. — będzie to zabawa młodzieży).

W dniu 3. maja:
a) Młodzież na rewji na placu Marszałka Piłsudskiego (dla młodzieży zarezerwowana będzie galerja Pałacu Saskiego).
b) Zwiedzanie wystawy.
c) Przejażdżka statkiem po Wiśle.
d) Zebranie ogólne i herbatka pożegnalna.

Każde Koło winno zawiadomić Radę Główną P. T. K. (Warszawa, Karowa 31) o godzinie przyjazdu, dworcu, ilości osób (chłopców, dziewczynek), imieniu i nazwisku kierowników grup przyjeżdżających — najpóźniej do dnia 1. kwietnia.

Przedmioty przeznaczone na wystawę należy wysyłać najpóźniej do d. 10. kwietnia do Warszawy (Karowa 31).

Program ten po porozumieniu się Prezydjum Komisji K. K. M. S. z Radą Główną P. T. K. może ulec zmianie.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.